

„Czas“ wychodzi codziennie wiośń, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, e nie zapas starczy, w Krakowie po 10 c., w Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

W miejscu	za cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austriackim	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
niemieckim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	28 złr.	7 złr.	3 złr.
	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pioniadami i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarń S. A. Krzyżanowskiego, handel Świdowicza w Sukienicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim 1. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafikar rog Ryńska i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (czół) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wierszu drobnym drukiem po 30 ct. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9; w Warszawie wyłączenie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppel, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norimberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurtu n. M. G. L. Daube & Co. W Warszawie przyjmują ogłoszenia p. Reichmar i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Wybory węgierskie.

I.

Kraków 12 stycznia.

Tegoroczne wybory do węgierskiej Izby poselskiej, które się odbędą pomiędzy 28 b. m. a 6 lutego, z wielu względów obudzą niezwykłą ciekawość. Najprzód dlatego, ponieważ przypadają na rok, w którym Węgry obchodzą 25-letni jubileusz ugody austriacko-węgierskiej, czyli przywrócenia zupełnej autonomii korony św. Szczępana. To też głównym zadaniem wyborów będzie wykazać, czy i o ile ta ugoda w sercach narodu madziarskiego zapuściła silne korzenie?

To pytanie najwyraźniej oddziaływa na ugrupowanie stronnictw węgierskich, z których jedno, liberalno-rządowe, ob staje bez zastrzeżeń przy utworzonym w roku 1867 *status quo* konstytucyjnym, gdy drugie, tak zwane stronnictwo nieopieczętowane, zasadniczo odmawia temu porządkowi rzeczy prawotwórcy i dąży do zniesienia instytucji, zabezpieczających wspólność monarchii habsburskiej; trzecie zaś, które od niedawna występuje pod tytułem stronnictwa narodowego, zasadniczo uznaje ugodę z r. 1867, przywłaszczając sobie sztandar Deakistów, ale oskarżając rząd i stronnictwo rządowe o zbytnią niegłębokość wobec „wpływów dworskich.“ twierdzi, że na owej podstawie z roku 1867 Węgry, zwłaszcza na polu kwestji ekonomicznych, powinny dobić się jeszcze większej samodzielności.

Kiory z tych trzech prądów zwycięży, wzmógł się lub utracił na sile — mają wykażać teraźniejsze wybory. Że zwycięży pierwszy, tę nadzieję wypowiedział sam Cesarz w ostatniej mowie tronowej w słowach: „Wierność dla tronu, miłość ojczyzny i uszanowanie praw, zawsze stanowiły wybitne rysy charakteru narodu węgierskiego; także teraźniejsze pokolenie złożło częste dowody, że wiernie przechowało to odziedziczone po przodkach przymioty. Z ufnością przeto i spokojem spoglądamy w przyszłość, ponieważ tak co do utrzymania istniejącego porządku prawnego, jakoteż co do moralnego i materialnego rozwoju kraju, możemy bezpiecznie liczyć na gorliwe współprawnictwo narodu.“

Obok tych ważnych, zasadniczych względów, niektóre inne, mniej doniosłe — jak te, że to pierwsze wybory za rządów hr. Szaparego i pierwsze wybory węgierskie, odbywane w porze zimowej — tracą na znaczeniu, chociaż swoją drogą przyczyniają się do zwiększenia ogólnego zajęcia.

Zanim rozpatrzmy ważniejsze objawy ruchu wyborczego, który rozpoczął się dawno przed rozwiązaniem ostatniej Izby, trzeba nam zastanowić się nad rezultatami ubiegłej kadencji. Izba ta została wybrana w czerwcu 1887 r. pod egidą ministra Tiszy, wśród namiętnych, czasem krwawych walk wrogich stronnictw. Chcąc wypowiedzieć szczerą prawdę, przyznać trzeba, że ostatni sejm węgierski nie wywiązał się bardzo zaszczytnie z wszystkich zadań swoich, ale też nie zasługując na rzykaczowe potępienie. W każdym razie bowiem umocnił, co Cesarz słusznie w ostatniej mowie tronowej podniósł jako najważniejszy rezultat, uporządkowanie finansów. W roku 1887 na tem polu zanosiło się na katastrofę. Dzisiejszy prezes gabinetu hr. Szapary, jako minister finansów, nie umiał naprawić dawnych wad. Po wyborze nowej Izby p. Tisza sam objął tekę finansów i zapowiedział w głośnej mowie w Waradynie, że uporządkowanie finansów uważa jako najważniejsze zadanie, z którego też należy się wywiązać. Kiedy najzdolniejszy jego współpracownik, szef sekcji Wekerle, w kilka lat potem został ministrem skarbu, w głównej rzeczy zrównoważenie budżetu było dokonaniem i teraz chodzi już tylko o utrzymanie tego pomyślnego stanu rzeczy. Najdzielniej na innem polu wspierał tę pracę minister handlu Barcsi i nie można odmówić ostatniemu sejmowi świadectwa, że chociaż najwięcej czasu stronił na czezych gadaninach, jednak nie ndaremił tych wniosków rządowych, które zmniejszały do lepszenia ekonomicznych stosunków kraju.

Natomiast rząd nie zdołał przeprowadzić wa-

żnych reform politycznych, zwłaszcza upaństwowienia administracji. Ta niemożność rządu tem dotkliwiej występuje na jaw, gdy zważymy liczebny stosunek stronnictw w ostatniej Izbie poselskiej. Z 452 posłów sejmowych 260 należało do stronnictwa rządowego, a z nimi głosowało zawsze 40 posłów sejmu kroackiego. Skrajna lewica, która się w ostatnich czasach rozpadła na frakcję Iraniego i frakcję Ugrnów, razem liczyła 93 członków, opozycja umiarkowana czyli stronnictwo narodowe 47 członków. Wprawdzie najczęściej — wyjąwszy kwestję reformy administracji państwowej — opozycja umiarkowana wspólnie ze skrajną lewicą występowała przeciw rządowi, ale i tak hr. Szapary rozporządzał bardzo znaczną liczebną większością.

Jeżeli pomimo tego doznał dotkliwej porażki, zwłaszcza w sprawie reformy administracji, świadczą to o pewnych anomaljach i w parlamentarnym ustroju węgierskim. W swej noworocznej przemowie hr. Szapary podniósł konieczność zabezpieczenia powagi parlamentaryzmu, opierającego się na zasadzie, że mniejszość powinna się poddać większości. Mowa tronowa nie zapowiedziała jednak żadnych odnośnych reform, zaś organa stronnictwa rządowego napomkają teraz, że zmiana regulaminu parlamentarnego, umoczenie bniającego najpotworniejszą obstrukcję, powinna nastąpić tylko wtedy, gdyby także w nowoabranej Izbie poselskiej miał zaplanować „despotyzm mniejszości.“ Stronnictwo rządowe liczy więc na to, że zdobędzie znowu znaczną większość, że opozycja zaniecha manewrów obstrukcyjnych i że... nowy prezes Izby nie będzie podobnym do dotychczasowego sędziwego Peehego, jednego z naczelników w ktery protestanci, który wyraźnie sprzął opozycji i ubiegał się o tanią popularność.

Program zatem, z którym stronnictwo rządowe wstępuje w ruch wyborczy, jest bardzo prosty i jasny: utrzymanie *status quo* konstytucyjnego, reforma administracji, ewentualnie zmiana zbyt liberalnego regulaminu obrad parlamentarnych.

Natomiast ogłoszony 8 stycznia program stronnictwa narodowego nie odznacza się wcale zwieźlością. Hr. Apponyi nie tylko jest świetnym mówcą, lecz także niepospolitym stylistą. On sam świadczy ponownie jego program wyborczy; zachodzi tylko pytanie, czy nie zawiera on zbyt wiele i różnorodnych pomysłów, aby przemówić do przekonania wyborców? Przedewszystkiem oczekiwano dokładnego wyjaśnienia, w czem właściwie pod względem narodowym nowe „narodowe stronnictwo“ różni się od dwóch innych stronnictw madziarskich? Do tego pytania hr. Apponyi kilkakrotnie powraca w swym programie, atoli pomimo mnożstwa słów niepodobna dociec, o co mu właściwie chodzi? Zwłaszcza, że naczelnik stronnictwa narodowego widocznie mieści pojęcie narodu w politycznym znaczeniu a narodowości w etnograficznym znaczeniu. Bądź co bądź, skoro hr. Apponyi przez jedność narodową „nie rozumie gwałtownego madziaryzowania innych narodowości, lecz polityczną jedność narodu, która pod względem obowiązków i praw nie zna różnicy pomiędzy obywatelami“ i skoro wszystkim przyznaje prawo „używania i rozwijania języka ojczystego w granicach jednoci państwowej,“ to wprawdzie nie możemy go oskarżać o przesadny szowinizm madziarski, ale też nie widzimy żadnej racji przywłaszczania sobie w sposób demonstracyjny wyłącznego tytułu stronnictwa narodowo-madziarskiego.

Hr. Apponyi dobitnie podnosi potrzebę zachowania prawnopolitycznej podstawy z roku 1867 i potępia program stronnictwa nieopieczętowości, atoli tyle wymienienia nowych żądań celem zupełnego zabezpieczenia niabyt zagrożonej samodzielności Węgier, że niezawodnie w praktyce aż nadto zbliża się do skrajnej lewicy. Co do reform, wylicza ich zbyt wiele, aby je można brać na seryo: zmianę ustawy wyborczej, reformę administracji, reformę sądownictwa, utworzenie osobnego węgierskiego banku państwowego, przywrócenie waluty, powrót do systemu zupełnej wolności handlowej i t. d. Wyborcy zapewne z Kalchasem w *Pięknej Helenie* zawołają: *trop de fleurs*, a niedosyć pożywnego pokarmu! Zresztą ta odezwa, to tylko jakby

spis treści; szereg młodych wyborczych hrabiego niebawem dopełni obraz.

W kwestji narodowościowej na przeciwnym krańcu stoi poseł Moczar, który jeden z pomiędzy posłów madziarskich oddawna bardzo wytrwale przemawia za prawami innych narodowości, i też bywa wybierany przez Rumunów. — Świeżo p. Moczar ogłosił manifest wyborczy w formie listu. Zaznacza on, że dotąd napomnienia do porozumienia się nie trafiają ani do serc, ani do głów. „Z szczególnego i bezprzykładnego labiryntu, utworzonego u nas przez historyczne i etnograficzne stosunki narodowościowe, ostatecznie sprawiedliwość podać nam nie Ariadny. Sprawiedliwość w żądaniach i w ustępstwach będzie jakkimi Kolumba w rozwiązaniu tej kwestji.“ Tymczasem w fakcie, że on sam, gorący patryota madziarski, przemówił w duchu porozumienia się, p. Moczar widzi dowód, że „wierność dla narodu madziarskiego nie jest niezgodną z popieraniem sprawiedliwych żądań innych narodowości.“ Dalej zapewnia, że szowinizm tylko sztucznie bywa wniecany pomiędzy ludnością madziarską i że porozumieniu się najwięcej sprzeciwia się ambicja przywódców tak stronnictw madziarskich, jakoteż narodowościowych. Ścisłych wniosków co do kwestji narodowości p. Moczar nie stawia.

Przegląd polityczny.

W chwili, kiedy Cassagnac i jego orszak w sposób wcale niemiarkowany krytykują stanowisko paryskiego nuncjusza, nie objawiając bynajmniej najłagodniej zmiany w postępowaniu po oficjalnej nagannej nocie, która się pojawiła w *Observatore Romano* i nie była nawet przedrukowana w *Autorité*, paryski *Temps* ogłasza nadzwyczajną interesującą wymianę listów pomiędzy Papieżem Leonem XIII a prezydentem Grévyem, pochodzącą z czerwca 1883 roku. Pismo Papieża podane zostało tylko w streszczeniu, pismo prezydenta zaś w tekście dosłownym.

Papież wyraża swoje obawy i swoją boleść z powodu francuskiej polityki kościelnej, powołuje się na przesłane przez nuncjusza przedstawięcia, przypomina umiarkowanie Stolicy św. i surowe kroki Rzeczypospolitej wobec nieuczynnych przez rząd zakonów, a wreszcie protestuje przeciwko wykluczeniu nauki religii ze szkół, oraz przeciwko oddaleniu reprezentantów religii ze szpitali, wojska, zakładów dobroczynnych i innych państwowych instytucji. Zwraca się dalej Ojciec św. przeciwko projektowi ustawy o rozwodach, przeciwko zamiarowi nałożenia na seminarzystów obowiązku służby wojskowej i przeciwko zawieszeniu placzy, zastosowanemu do niektórych duchownych, a niezgodnemu z literą i duchem konkordatu. Papież wyzywa prezydenta do pośrednictwa, ażeby trwałość ojcowskich stosunków Watykanu względem Francji była nadal możliwa, zwłaszcza że wychodzi ona na korzyść państwa także w zakresie wpływu zagranicznego i zapewnia mu pokój wewnętrzny. Pismo papieskie kończy się przedstawieniem apostołowskiego błogosławieństwa prezydentowi, jego rodzinie i całej katolickiej Francji.

Odpowiedź Grévego, trzymana w tonie umiarkowanym, brzmi: „Nikt nie życzę sobie goręcej odmienne pomyślnego dla Kościoła i państwa rozwiązania kwestji. Wasza Świątobliwość ubolewa zupełnie słusznie nad antyreligijnymi namietnościami. Większość Francuzów nie myśli w ten sposób z pewnością. Przecież czyż można zaprzeczyć, że te namietności, których nie pochwalam, powstały po większej części z wrogości stanowiska duchowieństwa wobec rzeczypospolitej. W tej złowrożej walce wzajemnych namietności mam niestety tylko bardzo małą władzę nad wrogami Kościoła. Wasza Świątobliwość przeciwnie wielką ma władzę nad wrogami rzeczypospolitej. Gdyby Wasza Świątobliwość utrzymała ich w koniecznej politycznej neutralności, byłby przez to uczyniony znaczny krok na drodze do pojednania.“ Prezydent rzeczypospolitej nie może działać tak, jakby chciał obojętnie; może tylko radzić ministrom i za ich pośrednictwem interweniować od-

nośnie do ustaw i parlamentarnych postanowień; ministrowie znowu ze swej strony muszą się liczyć z większością obu Izb. „Można jednak, dzięki czasowi, który przynosi z sobą rozwagę i doświadczenie, oraz dzięki usiłowaniu rządu, lepszych oczekiwać dni, i jeżeli Wasza Świątobliwość zechce wytrwać na życziwym stanowisku i rozbroi wrogą część duchowieństwa, wówczas ubolewania godne spory ustąpią wkrótce miejsca szczeremu pokojowi.“

Jak widać z tych dokumentów, postanowienie Ojca św., ażeby nakłonił francuski episkopat i francuskie duchowieństwo do uznania istniejącej formy rządu, powzięte zostało po dojrzałej długoletniej rozprawie i oparte jest zapewne na poprzedzających rokowaniach z rządem francuskim. Krążąc dosyć podobne pogłoski, że Ojciec św. otrzymał wyraźne zapewnienie od rządu rzeczypospolitej, że walka kulturalna zostanie powstrzymana i Kościół otrzyma należne sobie stanowisko. Naturalnie, że i mowy być nie może o tem, jakoby Ojciec św. zobowiązał się ze swojej strony do milczącego tolerowania antyreligijnych ustaw, jak to utrzymują niektórzy niekatolickie dzienniki.

Prezydent rzeczypospolitej francuskiej p. Carnot podpisał w sobotę dekret, zarządzający zamknięciem nadzwyczajnej sesji obu Izb. Dekret ten wczoraj miał być oficjalnie odczytany. Z dniem dzisiejszym senat i Izba deputowanych rozpoczynają zwyczajną sesję doroczną; bezpośrednio po ukonstytuowaniu się rozpoczyna się ferye, których przed Nowym rokiem nie było. Wybory biur izbowych obudzą w Paryżu pewien interes; wiadomo bowiem, że umiarkowani republikanie zwalczają projekt powtórzonego wyboru Flouqueta przewodniczącym. Oprócz tego nie chcą pościć nadal swoich funkcji wiceprezydent Spuller, tudzież szefin sekretarzy. W miejsce Spullera wybrany prawdopodobnie będzie deputowany Godefroy Cavaignac.

Dzienniki zagraniczne zestawiają ze sobą zaś w ostatnich czasach anarchistyczne zamachy, stwierdzając pewną ich systematyczność i organizację. Głównie Anglia i Hiszpania są widownią owych zatrważających eksperymentów. Po eksplozji w pałacu dublińskim, której motywą jeszcze są niewyjaśnione, londyńskie depeze doniosły o odkryciu spisku dynamitowego w Walsall (Staffordshire) o cechach wybitnie anarchistycznych. Zajęcia w Hiszpanii mają zupełnie niebываły dotychczas charakter: banda anarchistów, która napadła w nocy miasto tak niemale, jak Xeres de la Frontera, musiała być niezwykle liczna, kiedy aż do świtu mogła stawiać opór żandarmerji i kawalerji. Równocześnie donoszą z Madrytu o anarchistycznych manifestacjach. Anarchiści napadli na redaktora liberalnego dziennika *Imparcial*, tłumy robotników zaś demonstrowały przed ratuszem na rzecz socjalnej rewolucji. Już przed kilku miesiącami widownia podobnych demonstracji była Valencia, a żywo jeszcze w pamięci wszystkich stoi napad na koszarzy w Barcelonie dokonany za białego dnia. — Deputowany Sagasta słusznie zatem może wyrzucić rządowi na sobotnim posiedzeniu brak energii i bezradność.

Korespondencya „Czasu“

Petersburg 6 stycznia.

(+) Kwestya piekącą danej chwili jest głośna już na świat cały — dostawa dla zwierzchności miasta Petersburga 200,000 pudów jak najgorszej maki przez agentów libawskich. Rzecz tak się miała. Z powodu wstrząsających cen na zboże i chleb, nawet po za granicami obszaru głodem dotkniętego, uchwaliła Rada miejska petersburska (duma) jeszcze w sierpniu roku minionego zakupić 200,000 pudów maki żytniej, którą miano następnie odprzeżdżać ubogiej ludności po cenach zakupna. Zwierzchność miejska („uprawa“), upoważniona do dokonania tego zakupna i zawarcia kontraktów z handlarzami zbożowymi, zawarła układ z agentem handlowym libawskim, p. Puchertem. W miarę nadsyłania transportów maki, wypłacano odmórne raty p. Puchertowi z kasy miejskiej, które doszły sumy 285 tysięcy rubli.

Z Koła polskiego.

Sprawozdanie „Czasu“.

Wiedeń 11 stycznia.

(Rozprawy nad traktatami handlowymi. — Dodatek dziennika „Czasu“). — Zwolnienie Sejmu).

Na dzisiejszym posiedzeniu Koła poselskiego polskiego, po przedłożeniu przez przewodniczą-

Listy z podróży

przez Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

XVIII.

Mandera jest małą misyą, położoną na granicach kraików U-Doe i U-Signa. Mieszka w niej tylko trzech księży: przełożony, ksiądz Korman, ojciec Enderlin i brat Aleksander. Dom jest niski, zbudowany z takich samych materyałów, jak chaty murzyńskie, a różniący się od nich tylko tem, że jest obszerniejszy, prostokątny, opatrzone kwadratowymi otworami, zastępującymi okna, a wreszcie wytykany w środku. Obok domu wznosi się mała bndowla, obejmująca salkę jadalną i kuchnię — dalej rodzaj długiej szopy, w której mieszczą się, ucają się i modlą dzieci. Krawiec dziedzielnica zajmnie wioska murzyńska, złożona z kilkunastu chat. Pierwotnie miano widocznie zamiar założyć tu wielką misję, w którejby czarna ludność mogła znaleźć ochronę w razie niebezpieczeństwa, wszystkie bowiem budynki, dziedzielnice i ogród misji otoczone są wykopany w kwadrat rowem. Na środku każdego boku kwadratu wznosi się piętrowa wieża, zbudowana z kamienia i opatrzone sztalnicami. Wieże te stanowią bramy misji. Po obu brzegach rowu zasadzone są agawy i kaktusy, które, rozrósłszy się z czasem, utworzyły prawdziwe wały liści twardych, kolczastych i ster-

czących jak bagnety. Ni zwierz, ni istota ludzka nie zdoła się przez nie przedrzeć. Ktoby nawet potrafił przeskoczyć pierwszy wał, ten znajdzie się w głębokim rowie i będzie miał przed sobą wał drugi, jeszcze szerszy i wyższy. Warownia taka przy lada obronie z wież byłaby trudna do wzięcia nawet dla regularnych żołnierzy, coż zaś dopiero dla nagich murzynów lub nawałt nagich Arabów. Dawniej misya, jako położona wśród plemion ludożerczych i niemal pod ręką Arabów, musiała często chronić swe owieczki przed rozmaitymi wilkami; dziś, choć warownia jeszcze się wzmocniła przez rozrost agaw, zabezpiecza tylko kzozy misyjne przed panterami, zamieszkującymi lesiste brzegi Wami.

Po trudnych pochodach, po noclegach wśród wiosek murzyńskich, ta kultura, którą tu spotykamy, czyni głębokie i przyjemne wrażenie. — Ubogo wszędzie bardzo, ale na każdym kroku znać pracę. Oto domy, bądź co bądź europejskie, oto alec cienistych mangów, palmy kokosowe, których nie widzieliśmy od czasu wyjścia z Bagamoyo; różne inne owocodajne drzewa, grzedy warzywa, a nawet i kwiatów. — Trzeba doświadczyć, co to jest podróż po Afryce, żeby zrozumieć, jak taki widok może uradować, zwłaszcza gdy na wstępie wita ją podróżnika rozjaśnione twarze takich samych, jak i on, ludzi. — Mile nam się także uśmiecha myśl o odpoczynku i o tem, że przez parę dni nie będziemy zmuszeni zajmować się szafarstwem, kłopotać się o obiad, wieczernie — i sypiać w prawdziwych łóżkach, rozebrani.

Przyjęcie, jak wszędzie, tak i tu, serdeczne

i uprzejme. Podczas obiadu poznajemy się bliżej z gospodarzami. Przełożony O. Korman jest to człowiek lat czterdziestu kilku, jasnowłosy, drobny, bardzo chudy, o twarzy zmęczonej, w której widoczne są ślady febrji. Pochodzi on również, jak O. Enderlin i jak większość Misyonarzy, z Alzacji. Wpływ klimatu znać na nim na pierwszy rzut oka, bo mimo swej nadzwyczajnej ruchliwości, wygląda, jak człowiek, który niedawno powstał z łóżka po ciężkiej chorobie. Wogóle jednak czuje się zdrow i chodzi po górach — (o czem się kożstem własnych nóg później przekonałem) — jak antylopa.

Ksiądz Enderlina podtrzymuje młodość. On jeden wygląda tak czerstwo, jakby mieszkał w Europie, ale też nie wiem, czy liczy trzydzieści lat życia. Najstarszy wiekiem w misji jest brat Aleksander. Pamiętam jego smutny uśmiech, jakim odpowiedział na pytanie mego towarzysza: czy nie jest chory? Jakoż z podróży misyjnej, którą przed niedawnym czasem odbył, przywiózł on febrę i ta nie opuszczała go odtąd, co nie przeszkadzało mu spełniać codziennych obowiązków przy dzieciach, zajmować się nami i pracować przy budowie kościołka, którego Mandera dotąd nie posiada.

Widocznie jednak czuł się bardzo słabym i prze-widywał śmierć, wskutek czego nie mógł się oprzeć nostalgji. Wyobrażał sobie, że myśli o śmierci, tak daleko od swoich, musiała go napędzić wielką do nich tęsknota. Wszystko to było jakby wypisane na jego twarzy, pełnej zresztą rezygnacji. Był to człowiek wykształcony, zajmował się dużo zoologią i botaniką, do-

starczał muzeum ciekawych okazów i umiał je przyrządzać. Wyznaje, że dziwiło mnie nieco skromne stanowisko brata, jakie zajmował w misji, ale o powody nie chciałem pytać.

Gdyśmy opuszczali Mandę, brat Aleksander czuł się nieco zdrowszy. Potem nie miałem o nim wiadomości.

Pierwszy dzień zeszedł nam szybko. Zażywalimy wczasn — to śpiąc, to siedząc na biegunowych krzesłach pod werandą i spoglądając na zatopiony w świetle ogród. Gawędka z księżm skracala godziny między obiadem a wieczerną. Podczas malej przechadzki, przed zachodem słońca, przybiegły dzieci z misji z oznajmieniem, że „nioka“ (wąż) siedzi między dylami, przygotowana pod budowę dachu kościołka. Ponieważ nie spotkałem dotąd węża w Afryce, wziąłem strzelbę i poszedłem. Dzieci poczęły wyciągać dyle z wielką odwagą i nakoniec wyparowały z niego nieszczęśliwą „niokę“, którą wystrzał strumem rozzerwał na dwoje, tak że drugą połowę znalazłem o kilkanaście kroków od pierwszej. Rzecz przytem godna uwagi, że gdy przednia część przestała się ruszać zaraz po wystrale, druga wila się gwałtownie przeszło pół godziny. Był to wąż długi mniej więcej na metr, czarny, z dwiema podłużnymi pręgami od głowy do ogona. Ubarwienie przypominał pijawkę. Brat Aleksander mówił mi, że należy on do gatunku bardzo ja-dowitego, na nieszczęście skóra była tak porwana, że nie mogłem jej zachować.

Noc przyniosła mi doskonały wypoczynek, na-przód dla tego, że spędziłem ją rozebrany, w łóżku, a powtórę, że od Adenu nie mieliśmy ani je-

dnej tak chłodnej. Mandera leży już na znacznej wysokości nad poziomem morza, kraj bowiem podnosi się stopniowo coraz wyżej od samego oceanu, a po przejściu Wami, idzie się do samej misji zupełnie pod górę. Człem się zdrow i gotowy do dalszych trudów, natomiast towarzyszy mój, który nocował w jednej z wież kamiennych, nadeszedł bladej, niewyspany i oświadczył, że całą noc spędził, jak król Popiel, na zaciętej walce z olbrzymiami szczurami, które miały gniazdo w samym jego łóżku i wzięły go widocznie za „nyamę“ (zwierzyne), przeznaczoną na natchmniastowe spodycie. Brat Aleksander wypowiedział im zaraz za to wojnę, w której, mimo cudów waleczności z ich strony, wyparł je z łóżka i z wieży na dzikie pola.

Zrana tego dnia mieliśmy dowód, jak wielki wpływ wywierają Misyonarze na okoliczną ludność. Koło godziny dziesiątej przysłała cokoligromada murzynów sądzić się o kobietę. Domyślałem się wprawdzie, że to nie są chrześciance, między chrześcianami bowiem tenby się uważał za właściciela kobiety, który wziął z nią ślub, sądziłem jednak, że to ludzie z najbliższej okolicy. Tymczasem, gdzie tam! przysli oni o cztery dni drogi. — Dwaj młodzi murzyni stanęli, jako strony sporne, równie młoda, i mówiąc nawiasem, wcale przystojna murzynka, jako przedmiot sporu, ojciec jej, jako osoba oskarżona, że pobrała zadatki od stron obu — i wreszcie pigu, lub sześciu innych czarnych, jako świadkowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cego Jaworskiego kilku petycji do Koła wystosowanych, toczyły się rozprawy nad rezolucjami, zaproponowanymi przez komisję izbowa, która rozstrząsała traktaty handlowe, a przedłożone przez nią Izbie poselskiej, wraz z temi traktatami. Sprawozdawca poseł Chrzanowski przedstawił, iż z 13 rezolucyj, zaprojektowanych przez komisję, 12 wzywa rząd do przedsięwzięcia różnych środków w celu, aby producenci w Austrii mogli lepiej zużytkować traktaty handlowe, zawarte z Niemcami, Włochami, Belgią i Szwajcaryą, lub uchronić się od szkód mogących z nich wypłynąć. Wyjątek stanowi jedna rezolucja, z porządku czwarta, która nie dotyczy się traktatów, zawartych i przedłożonych Izbie do zatwierdzenia, ale przyszłych rokowań o traktaty handlowe z Serbią i Rumunią. Przeciw tej rezolucji przemawiali i głosowali polscy członkowie komisji z powodów, które wskazał przy szczegółowej nad tą rezolucją rozprawie. Za wszystkimi innemi 12 rezolucjami głosowali polscy członkowie komisji, a trzy z nich sami zaprojektowali. Wnosić będzie kolejno o przyjęcie wszystkich dwunastu, a o odrzuceniu 13-tej, z porządku czwartej rezolucji i zastąpieniu jej cdmienią rezolucją, tyczącą się tylko Serbii.

Następnie Koło przyjęło bez rozpraw trzy pierwsze rezolucje. Pierwsza z tych rezolucyj wzywa rząd o przedsięwzięcie odpowiednich środków w celu otrzymywania jednakowych dat statystycznych co do przewozu towarów drogami żelaznymi państwowymi i prywatnymi wewnątrz państwa i za granicę. W drugiej rezolucji wzywa Izba rząd o przedsięwzięcie rokowań z państwami, z którymi Austrija zawarła traktaty handlowe, w celu ułożenia jednakowych zasad prowadzenia statystyki handlowej. Trzecia rezolucja wzywa rząd, aby te galeje przemysłu i rzemiosł, które wskutek niższości nowo traktaty cel od wyrobów obcych, wprowadzanych do Austrii, ponieść mogłyby uszczerbek, starał się podtrzymać czy to niższością dla wyrobów tych galei przemysłu krajowego cen przewozu drogami żelaznymi, lub też niższością podatku. W szczególności rezolucja zwraca uwagę rząd na przemysł płócienniczy i wzywa do poparcia go wszelkimi środkami, podźwignieniem uprawy konopi i lnu, polepszeniem sposobu ich wyprawy itd.

Długie bardzo rozprawy rozwinęły się w Kole nad czwartą rezolucją, przyjętą przez większość komisji izbowej, a brzmiącą: „Wzywa się rząd, aby w przyszłych rokowaniach o traktat handlowy z Serbią i Rumunią bronił energicznie interesów przemysłu tkackiego i przemysłu przerabającego metale, i w przepisach wykonania przyszłego traktatu starał się przeprowadzić życzenia przemysłowych kół austriackich.”

Co do tej rezolucji poseł Chrzanowski przedstawił Kółu, że członkowie komisji izbowej polscy i z innych krajów rolniczych opierali się przyjęciu tej rezolucji, bo jakkolwiek chętnie widzą zawarcie traktatu handlowego z Serbią, ale w żadnym razie nie chcą czemkolwiek zachęcać rząd do zawarcia traktatu handlowego z Rumunią, z uzasadnionej wszechstronnej obawy, że traktat ten, otwierając granicę austriacką dla bydła rumuńskiego, spowoduje wprowadzenie do Austrii, a w pierwszym rzędzie do Galicji, zarazy na bydło, co wyrządziłoby olbrzymią, a podłożną klęskę rolnictwu w całym państwie przez wielką stratę bydła w krajach austriackich i przez zamknięcie granicy niemieckiej dla bydła austriackiego. Wniósł więc, aby w Izbie przemawiać i głosować przeciw tej rezolucji, a tylko za rezolucją, tyczącą się rokowań o traktat handlowy z Serbią.

Poseł Abrahamowicz oświadczył się także stanowczo przeciw przytoczonej rezolucji, zaproponowanej przez komisję i przypomniał, że występowal zawsze przeciw zawieraniu traktatu handlowego z Rumunią, który, otwierając granicę austriacką bydłu rumuńskiemu, naraża wszystkie rolnicze kraje Austrii na ogromne szkody. Ale ponieważ sądzi, że bezwarunkowym wystąpieniem przeciw tej rezolucji nie zdolają posłowie polscy odwrócić uchwalenia jej przez większość Izby, przeto proponuje, aby posłowie polscy, zamiast tej rezolucji, wnieśli następującą:

„Wzywa się rząd, aby przy rokowaniach o traktat handlowy z Serbią, a ewentualnie z Rumunią, starał się stosownie bronić dobra hodowli bydła i produkcji rolniczej, a także interesów przemysłu tkackiego i metalurgicznego.”

P. Chrzanowski zgodził się na wniesienie takiej rezolucji, ale z tą ważną poprawką, iżby tyczyła się tylko rokowań o traktat handlowy z Serbią, przeto aby wyrzucić z rezolucji wyrazy: „ewentualnie z Rumunią.” Przedłożył odpowiednio ułożoną rezolucję i przedstawił, że chociażby kto był za zawarciem traktatu handlowego z Rumunią, to przecież nie powinien żądać, aby Austrija pierwszy krok do tego czyniła. Jedyne wnosząc w miejsce rezolucji komisyjnej rezolucję, tyczącą się zawarcia traktatu handlowego z Serbią, obalić można pierwszą, bo za rezolucją o traktat z Serbią głosować będą, oprócz reprezentantów krajów rolniczych, posłowie chorwacy z Dalmacji, słoweńscy i Młodożeci.

Poseł Rutowski wystąpił także stanowczo przeciw rezolucji komisyjnej oraz przeciw rezolucji, zaproponowanej przez posła Abrahamowicza, bo zdawczy się mogło, iż posłowie polscy zgodziliby się ewentualnie na traktat handlowy z Rumunią. Zgadza się z myślą p. Chrzanowskiego, ale zamiast wnoszenia oddzielnej rezolucji, tyczącej się tylko Serbii, proponuje wyrzucić z rezolucji komisyjnej, ustęp tyczący się traktatu z Rumunią, a zatrzymać tylko ustęp, tyczący się Serbii, i dodać zastrzeżenie interesów produkcji rolniczej i hodowli bydła.

Prezes Jaworski, chociaż był i jest przeciwnikiem zawierania traktatu z Rumunią, zgadza się z wnioskiem Abrahamowicza, bo można by jedynie za pomocą tej rezolucji wywrócić rezolucję komisyjną.

Zapatrzywanie to podzielał poseł Struszkiewicz.

Poseł Piński sądzi, że głosowaniem przeciw rezolucji komisyjnej występując przeciw zawieraniu traktatu handlowego z Rumunią, osiągaemy cel główny, gdyż nikt nie idzie o to, czy rezolucja ta będzie uchwaloną, czy nie, ile o to, aby wiedzieli, że reprezentacja całego naszego kraju rolniczego jest przeciw zawieraniu traktatu z Rumunią.

Tego samego zdania był poseł Wodnicki i wniósł o przejście do porządku dziennego nad czwartą rezolucją komisyjną.

Po głosach jeszcze pp.: Kozłowski, Szcapanowski, Skarszewski, Henzla, którzy wszyscy występowali przeciw tej rezolucji komisyjnej, Koło odrzuciło ją je-

dnomyslnie, a następnie uchwaliło większością głosów nie wnieść w jej miejsce żadnej innej rezolucji.

Poczem Koło po krótkich rozprawach przyjęło dalsze dziewięć rezolucyj proponowanych przez komisję, z których dwie zaprojektowali polscy członkowie komisji. Mianowicie rezolucję 5-tą brzmiącą: „Zważywszy, że Galicja nie mogłaby używać korzyści, płynących z nowo zawartych traktatów, gdyby wysoka taryfa przewozu drogą żelazną Karola Ludwika obowiązywała jeszcze przez kilka miesięcy po wejściu w życie tych traktatów, wzywa się rząd, aby taryfa towarowa, zaprowadzona na kolejach państwowych, zaprowadzona została na kolei Karola Ludwika z dniem 1 lutego 1892 r.” Druga, a z kolei 11-ta rezolucja wzywa rząd do zaprowadzenia jak najrychlejszych środków radykalnych usunięcia zarazy plucnej bydłowej i innych środków weterynaryjnych, celem otwarcia granicy niemieckiej dla bydła austriackiego.

W końcu posiedzenia przewodniczący Jaworski oświadczył, że minister skarbu jutro oznajmi, w jakim położeniu jest sprawa o dodatek do przyznanych dla urzędników, dzisiaj zaś będzie miał przewodniczący rozmowę z prezesem ministrów co do sprawy o termin zwolnienia Sejmu galicyjskiego.

Z obozu ruskiego.

W myśl uchwały wiecu turezańskiego, wydała *Narodna Rada* w Turcie: „List otwarty do wszystkich posłów klubu ruskiego w Sejmie lwowskim,” który przesyła redakcyom dzienników ruskich do ogłoszenia. Brzmi on jak następuje:

„Od dłuższego już czasu sprawa ruska nie postępuje naprzód krokiem tak pewnym i stanowczym, jakby się należało, a od roku znać nawet pewnego rodzaju zastój. Porównawczy postęp w sprawach narodowych u innych narodów z naszym postępem, każdy dostrzeże najwyraźniej, że nie idziemy naprzód. Tak dalej iść przecież nie może! Zwłaszcza walka stronnica powinna zmienić swój dotychczasowy charakter. Smutno bo wiem, jeżeli w walce stronnictw postępuje się nie konstrukcyjnie, a tylko destrukcyjnie. Dobrze jest w walce stronnictw wytykać błędy, popełnione przez przeciwników, ale tylko w celu posunięcia sprawy ogólnej naprzód.

My, Rusini na prowincji pragniemy skonsolidowania wszystkich sił naszych, bez różnicy poglądów, do pracy dla wspólnego naszego dobra. Przekonanie to objawiło się zgodnie na wiecu powiatowym w Turcie — przekonania tego są wszyscy Rusini w naszym powiecie — a bez wątpienia i wszyscy Rusini na prowincji w całej Galicji. Powodowani li tylko szczerą miłością ogólnego dobra i wywiązując się z obowiązku, włożonego na nas przez wiec turezański i wszystkich Rusinów naszego powiatu bez różnicy stronnictw, prośmy szczerze i serdecznie wszystkich naszych posłów klubu ruskiego w Sejmie lwowskim, aby się zajęli zwolnieniem męzów zafanania ze wszystkich stronnictw ruskich w Galicji, w celu ułożenia się nad obecną sytuacją polityczną i ekonomiczną naszego narodu, a następnie ułożenia planu jednomyślnego i stanowczego postępowania wszystkich naszych stronnictw w kwestyach narodowych.”

Z Wydziału *Narodnej Rady* w Turcie, 30 grudnia 1891 r.

Podpisano: *Teodor Borys*, prezes.

Bazyli Sobolub, sekretarz.

Moskalofilska *Ruska Rada* ułożyła petycję do Rady państwa o zaprowadzenie bezpośrednich wyborów z kurii włościańskiej i przesyła ją nie na ręce któregoś z członków klubu ruskiego, lecz — młodocześniego posła Tilszera! Okoliczność ta służyć może do pewnego stopnia za ilustracją do powyższej odezwy, wzywającej stronnictwa ruskie do akcji na podstawie wspólnego programu.

Z kraj. Komisji dla spraw rolniczych.

Lwów 10 stycznia.

(Dokończenie).

Następnie przedstawił p. Strusiewicz sprawę podniesienia przemysłu rolniczego krochmalnego w kraju.

Po dłuższej dyskusji uchwaliła komisja doradzić Wydziałowi krajowemu:

a) aby w myśl wniosku posła Polanowskiego, przedstawionego Sejmowi w r. 1889, postarał się u Sejmu o fundusz pożyczkowy w kwocie 20,000 złr., przeznaczony na wspieranie powstających w kraju krochmalni rolniczych, produkujących gotowy towar eksportowy (suchą mączkę ziemniaczaną);

b) aby w myśl propozycji sekcji stałej komisji rolniczej postarał się o stosowny fundusz na praktyczne wykształcenie w najbliższym czasie przynajmniej dwóch gorzelników.

P. Bohdan referował następnie sprawę utworzenia funduszu hodowlanego, w myśl wniosku posła Rutowskiego, przedłożonego Sejmowi w r. 1890.

Komisja uchwalała upraszać Wydział krajowy, iżby celem skutecznego popierania hodowli bydła w kraju: —

1. Wyjednał u Sejmu:

a) Utworzenie stałego funduszu hodowlanego w wysokości 50,000 złr., przeznaczonego na udzielenie gminom pożyczek na zakupno buhai rozplodowych.

b) Wstawienie w budżet krajowy corocznie przez lat 10 po 30,000 złr. na środki podniesienia hodowli bydła, a głównie na subwencjonowanie obór zarodowych, na zasiłki gminom uboższym celem nabycia buhai gminnych, na premiiowanie hodowli i t. p.

2. Wyjednał u rządowi na ten cel subwencję w tej samej wysokości, tj. po 30,000 złr. rocznie na przeciąg lat 10.

3. Wezwał Rady powiatowe, aby ze swych funduszy przyczyniły się do wspierania akcji podjętej około podniesienia hodowli bydła.

4. Przy rozdziałaniu pożyczek uwzględnianie na pierwszym miejscu tych powiatów, których reprezentacye własnymi funduszami przyczyniły się do tej akcji.

Z uwagi, że koniecznym warunkiem skutecznej akcji na polu podniesienia hodowli bydła w kraju jest utrzymanie zamknięcia granicy od bydła степowego, które, przynosząc zarazę ze wchodu, było główną przyczyną upadku hodowli bydła naszego — uchwala komisja na wniosek JE. Adama ks. Sapiehy:

Prosić Wydział krajowy, aby jak najrychlej i jak najenergiczniej poczynił u rządu kroki przeciw otwarciu granicy rosyjskiej i rumuńskiej dla wprowadzenia bydła tak do Galicji, jak i do innych prowincji państwa austriackiego.

Z kolei Dr Rutowski referował sprawę wydania ustawy hodowlanej i ustawy o przymusowym ubezpieczeniu bydła. Komisja uchwalała doradzać Wydziałowi krajowemu, aby postarał się u Sejmu o wydanie ustawy o licencyonowaniu i utrzymywaniu buhai, według projektu, przedłożonego Sejmowi w r. 1890 przez posła Dra Rutowskiego, z uwzględnieniem kilku drobniejszych poprawek.

W dalszym ciągu uchwala komisja rolnicza następujące wnioski Dra Rutowskiego, przedstawione w opracowaniu przez niego i komisji przedstawionym memoryale:

Komisja doradza Wydziałowi krajowemu, ażeby:

- o) w porozumieniu z komitetami Towarzystwa gospodarczego we Lwowie i Towarz. rolniczego w Krakowie, tudzież zarządu głównego Kółek rolniczych, wypracował i ogłosił przepisy wykonawcze do ustawy hodowlanej i o przymusowym ubezpieczeniu bydła, a to dla pojedynczych stref, okolic i całego kraju;
- b) postarał się o odpowiedni do stosunków kraju podręcznik o utrzymywaniu buhai gminnych;
- c) postarał się o odpowiedni statut dla towarzystw hodowlanych i towarzystw dla utrzymania buhai rozplodowych.

W końcu zastanawiała się komisja nad kwestją przymusowej asekuracji bydła i uchwalała odnośnie projekt Dra Rutowskiego przekazać sekcji stałej komisji z wezwaniem, aby ta opracowała ostateczny projekt ustawy asekuracyjnej i przedłożyła go Wydziałowi krajowemu.

Posiedzenie komisji trwało z małą przerwą w południe od 10 rano do 9 wieczór.

KRONIKA.

Kraków 12 stycznia.

— **X. Arcybiskup Stabłowski** bawi w Berlinie i dziś złoży przysięgę w ręce cesarza Wilhelma. W sobotę na szlaskim dworze około 1000 delegatów kolonii polskiej w Berlinie witano X. Arcybiskupa, który, stojąc w oknie wagonu, dziękował w serdecznych słowach za owację, a następnie w towarzystwie p. Kościelskiego i kapelana swego udał się na dworzec Fryderykowski, skąd pojechał do hotelu rzymskiego. Wieczorem odbył się na cześć X. Arcybiskupa u ks. Ferdynanda Radziwiłła bankiet, na który przybył także minister hr. Zedlitz, księżna Antonina Radziwiłłowa, poseł Kościelski, księżka Karol i Bogusław Radziwiłłowie, oraz X. kapelan Zychliński. Dziś na cześć X. Arcybiskupa daje poseł Kościelski obiad, na który rozelał liczne zaproszenia, a jutro daje obiad kanclerz hr. Caprivi.

— **Towarzystwo dobroczynności św. Wincentego** a Paulo w Krakowie, uzyskało pozwolenie na urządzenie loterii fantowej o 1.500 lasach, mianowicie: 500 losów po 1 złr., 500 losów po 50 ct. i 500 po 25 ct. na rzecz ubogich miasta Krakowa w ciągu roku 1892 z uwolnieniem od taksy i wykluczeniem wygranych w pieniędżach i walorach pieniężnych.

— **Walne doroczne zebranie Towarzystwa** przeciw niewoli w Afryce, odbędzie się w sali arcybiskupiej Miłosierdzia (przy ul. Siennej 1. 5) we czwartek dnia 21-go b. m. o godzinie 11-tej rano, na które wszystkich członków raczonego Towarzystwa zaprasza hr. Adamowa Platerowa, prezesowa.

— **Pogrzeb ś. p. Katarzyny Browiczowej**, matki prof. Uniwersytetu Dra Tadeusza Browicza, odbył się dziś rano przy licznych udziałach rodziny, przyjaciół i znajomych. W pogrzebie wziął udział znaczny zastęp profesorów Uniwersytetu. Mszę odprawił w kaplicy na cmentarzu X. kanonik Skrzyński, poczem zwłoki złożono do grobu.

— **Okóło Schroniska fundacyi ks. Lubomirskiego** ma być otwartą nowa ulica na gruntach tejże fundacyi. Jak się dowiadujemy, władze rządowe, opiekujące się Schroniskiem, zezwoliły na oddanie bezpłatnie gruntu pod rzezoną ulicę, prowadzącą od rogatki Rakowieckiej aż do ul. Arjańskiej. Władze poczęły przeprowadzić wydzielanie gruntu pod ulicę i spisanie kontraktu darowizny z gminą m. Krakowa pod warunkiem, że zniesie ona wał fortyfikacyjny, zasypie rowy, urządzi ścieki i szosy, wreszcie zaprowadzi oświetlenie gazowe. Rzecz cała będzie rychło przeprowadzona, a ulica ta ułatwi dalszy rozwój tak szybko zabudowywującej się nowej dzielnicy miasta.

— **Nowa ulica.** Magistrat przeprowadził rokowania w sprawie otwarcia nowej ulicy, prowadzącej z placu Wolnica wzdłuż kościoła Bożego Ciała, równoległą do ul. Krakowskiej, dalej przez realność Schreiberów aż do ulicy Dietla.

— **Na budowę koszar** obrony krajowej w Krakowie wypracował już budownictwo miejskie szereg planów i kosztorysów, a budowa koszar ma się rozpocząć natychmiast z nadejściem odpowiedniej pory. Władzom wojskowym przedłożono obecnie obliczenie, ileby kosztowało wprowadzenie w gmachu dzwigarów żelaznych w sufitach zamiast belek drewnianych, które tak często grzyb niszczy. Dzwigary takie kosztowałyby 13.000 złr. Na budowę tych koszar gmina otrzymała pożyczkę 60.000 złr. z funduszu krajowego.

— **O zapadnięciu się w Wieliczce** kilkunastu domów, a nawet o zapadnięciu się całego miasteczka, z powodu podkopania salinami, obiegają dziś od rana niepokojące po Krakowie wieści. Na podstawie informacji, jakich zasięgnięliśmy z Wieliczki, donieść możemy, iż wszystkie te wieści nie mają żadnej podstawy; a powstały jedynie z tego powodu, iż w salinach górniczy podczas pracy natrafili na saletę, która zapaliła się od kaganka i ztąd powstała eksplozja, która nie spowodowała wszakże żadnych szkodyliwych następstw, a tem mniej zapadnięcia się domów lub całego miasta. Jak te wieści były powszechnymi i alarmującymi, dowód w tem, iż na tutejszym urządzie telegraficznym panował dziś ruch niezwykle, a z nadawaniem depesz spieszyło wiele osób, mających znajomych lub rodziny w Wieliczce.

— **W Kasynie** powszechnem ułożono następujący program zabaw na styczni 1892 r.: Dnia 16 b. m., w sobotę wieczorek z tańcami; d. 30 b. m., w sobotę wieczorek z tańcami; d. 6 lutego, w sobotę wieczorek z tańcami; dnia 13 lutego, w sobotę wieczorek z tańcami; dnia 20 lutego, w sobotę bal kostiumowy; dnia 1-go marca, we wtorek wieczorek z tańcami. — Bilety wstępu na zabawy wydaje komitet członkom kasyna przez 3 dni przed zabawą.

— **Nowy handel towarów** korzennych, delikatów i win p. Aleksandra Mercy, otwartym został dziś przy ul. Szewskiej pod L. 8. Otwarcie nastąpiło po poświęceniu, którego dokonał O. Bernard, gwar-

dyan OO. Kapucynów, przy udziale zaproszonych przedstawicieli władz miejskich, reprezentantów dzienników i grona tutejszych kupców. W pięknie i przestronnym urządzonej lokalu, za sklepem korzennym mieści się bufet, zaopatrzony w przekąski i napoje, a dalej pokoje do śniadań i kolacji. Właściciel świeżo otwartego handlu, p. Aleksander Merc, jest zawo- domo wykształconym i pracował w znanych handlach w mieście naszym, a wszędzie pracą i uczciwością, zyskał sobie zaufanie.

— **Podziękowanie.** Zarząd biblioteki uczniów wydz. lek. wszechkier Jagiellońskiej składa p. Stepieńskiemu podziękowanie za darowanie biblioteczki kilkudziesięciu tomów dzieł treści naukowej.

— **Wiadomości dyceceyjne.** *Tygodnik katolicki* donosi o następujących zmianach w archidiecezji lwowskiej: *Expos. can.* oznaczni: X. Br. Lauska, proboszcz w Mostach wielkich; X. Izidor Kunaszowski, proboszcz w Warężu; X. Klemens Swoboda, proboszcz w Gurahomorze; X. K. Michałowski, prob. w Solce i X. J. Kubisztal, proboszcz w Łopatynie. W dycezyi przemyskiej: prezentę na opróżnione benef. w Komarnie otrzymał X. Wład. Frydel, tamtejszy administrator; X. Stefan Stokłoskiński z Leszczawicy dołnej, z okazji 60-letniego proboszczowania w Leszczawicy, otrzymał *usum R. et M.*; X. Józef Stańda, prob. ze Staromieścia objął napowrót zarząd parafii d. 23 grudnia 1891 r.

— **Egzamina kwalifikacyjne** przed komisją egzaminacyjną dla nauczycieli szkół ludowych w Tarnowie, rozpoczyna się w terminie wiosennym, dnia 10 lutego b. r. Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta wnoszą należy za pośrednictwem Rad szkolnych okręgowych najpóźniej do końca stycznia bież. roku.

— **Z Tarnopola** donoszą, iż komitet pań pod przewodnictwem p. Stanisława Kóźmińskiego i Matyldy Madurowiczowej uchwalił urządzić w d. 23 stycznia b. r., w sali Towarzystwa kasynowego, w Zamku wieżorek z tańcami na korzyść ubogich.

— **Mianowania.** Minister handlu zamianował elewa budowniczego Władysława Gadomskiego, adiunktem budownictwa dla służby technicznej przy gal. Dyrekcji poczt i telegrafów.

— **Posłuchanie u Cesarza** mieli wczoraj między innymi: członek Izby panów baron Czedik, prezydent kolei państwowych Dr Bilinski i porucznik hr. Stanisław Szeptycki.

— **Z Warszawy** donoszą: W uzupełnieniu podanych wiadomości o sobotnim nabożeństwie żałobnym i eksportacji zwłok ś. p. hr. Augustowej Potockiej należy dodać, iż p. Mszy JE. X. Arcybiskup Popiel przemówił do obecnych na temat słów: „Błogosławieni, którzy umierają w Panu,” podnosząc cnoty i zasługi zmarłej. Na tem nabożeństwie w kościele b. w. Krzyża byli również obecni: Ioh E. X. biskup płocki, Michał Nowodworski i sufragan warszawski. Kondukt żałobny do samej rogatki Mokotowskiej prowadził JE. X. biskup Ruszkiewicz, a dalej, aż do granic dóbr Wilanowskich, dziekan warszawski, X. prałat Dudrewicki. Następnie objął przewodnictwo żałobnego pochodu proboszcz parafii Śłużew, kanonik kolegiaty łowickiej i regens seminarium, X. Kubiak, a przy t. zw. „Droże królewskiej” oczekiwał na trumnę i wprowadził ją następnie do kościoła miejscowego proboszcz wilanowski, X. Stelmaszczuk. Przez całą drogę towarzyszył temu pochodowi tłum kilkunastotysięczny, przeważnie z włościan dóbr wilanowskich i okolicznych złożony. Od kościoła w Mokotowie ciż włościanie nieśli trumnę na swych barkach aż do samego Wilanowa. Zwłoki złożono tymczasowo w bocznej kaplicy Matki Boskiej, a po nabożeństwie niedzielnem na katafalku w głównej nawie kościelnej. Wczoraj przed godz. 11 rano rozpoczęło się nabożeństwo żałobne, po którym trumna przeniesioną została na wieczny spoczynek do podziemi wilanowskiego kościoła. Jak w sobotę, tak i w niedzielę był w Wilanowie zjazd wielki i bardzo dużo osób pospieszyło z Warszawy oddać zmarłej ostatnią posługę.

Po zamknięciu kościoła pp.: Konstanty hr. Potocki i hr. Czacki, osobiście zapraszali duchowieństwo i delegatów rzemieślników warszawskich na podwieczorek do pałacu wilanowskiego. Rzemieślników warszawskich reprezentowała delegacja, złożona z pp.: Edmunda Chrzanowskiego, Hiszpańskiego, Puchalskiego, Walawskiego i Waliszewskiego. Przy stołach w sali głównej zgromadziło się przeszło 300 osób, w sali zaś bocznej podjęmowane były damy. Nie zapomniano o ofycjalistach, niższej służbie i włościanach, których goszczono w kilkunastu lokalach zabudowań dworskich.

Kuryer Warszawski donosi: Otwarcie testamentu nastąpi we wtorek. Nieboszcza rozporządziła już za życia większą częścią dóbr nieruchomości: dobra ukraińskie Tepliki i Sitkowiec dziedziczył hr. Konstanty Potocki, międzyprzecki klucz przeszedł na własność hr. Andrzeja Potockiego. Egzekutorami testamentu oznaczni są: hr. Feliks Czacki, p. Ludwik Górski i ks. Mieczysław Woroniecki, właściciel dóbr w gubernii lubelskiej.

Ś. p. hr. Augustowa Potocka pchowana została w babcie teryarki zakonu św. Franciszka, w którym to zakonie nosiła imię siostry Salomei.

Towarzystwo dobroczynności warszawskie odbyło w sobotę posiedzenie, na którym przewodniczący ks. Jan Tadeusz Lubomirski wspominał w gorącej przemowie o dobroczynnych czynach ś. p. hr. Augustowej Potockiej, której pamięć zgromadzeni uczcili przez powstanie.

— **Z Warszawy** dochodzi nas wiadomość o niebezpieczeństwie, które zagrażało śmiertelnie bawiacemu tam obecnie p. Szolc-Rogoznińskiemu. Młody nasz podróżnik afrykański wystraszony z rewolweru o mało nie pozabawił się życia. Kula, wymierzona w czoło, spleściła się w kość, nie naruszyła jednak mózgu.

Gdy ją wyjęto, stan zdrowia Rogoznińskiego na razie poważniejszych obaw nie budził. W najbliższym otoczeniu rannego zajęcie to uważają za przypadek.

— **Hurko**, jak się dowiaduje *Journal de St. Petersburg*, opuszcza posadę generał-gubernatora warszawskiego.

— **Zamach na cara.** Petersburgska depesza *Köln. Ztg.* donosi, że przedsięwzięte przed czterema tygodniami w wirtemberskiej fabryce pod Rettersburgiem areztowania robotników, u których znaleziono dynamitowe bomby, stoją w związku z zamachem, przygotowanym na życie cara. Zamach miał być dokonany na rjażkańskiej drodze żelaznej, podczas powrotu cara z Krymu do Moskwy, został jednak zdradzonej przedwczesnie. Wskutek denuncjacji, policja znalazła, na dokładnie wskazanym miejscu w torze kolejowym, kilka bomb dynamitowych. Dróżnik, odpowiedzialny za dotyczący oddział toru, zeznał, że w jesieni zatrzymało się u niego dwóch chłopów, podróżujących rzekomo do Moskwy. Chłopów tych w Moskwie niedawno areztowano i oddawiono zesłanej srodo do petersburskiego więzienia.

— **W belgradzkim teatrze** wygładano sztukę kroackiego autora. Publiczność wołała: Precz z Kroatami! Policja zachowywała się zupełnie biernie.

— **Pierre de Lano**, znany francuski literat i historyk, autor historii dworu Napoleona III, w nocy

z soboty na niedzielę o mało co nie padł ofiarą morderczego zamachu. Nieznajomy człowiek wytwornie ubrany strzelił do niego na jednej z pustych ulic Paryża. Kula przeszła kapeluszu. Lano upadł i udamu nieżywego, skutkiem czego sprawca zamachu oddał się natychmiast. Prawdopodobnie był to w grze akt osobistej zemsty.

— **Książę Clarence**, najstarszy syn księcia Walii zachorował na influenzę, z której się wywzłąło zapalenie płuc. Stan chorego daje jednak nadzieję wyzdrowienia.

— **Księżna Izabella d'Eu**, córka zmarłego cesarza brazylijskiego, pojechała się z rządem Rzeczypospolitej. W przeciągu krótkiego czasu powróciła ma już do Brazylii w charakterze republikańskiej obywatelki. Na decyzję tę wpłynęły głównie powody materynelnej natury. Hrabia d'En, jego żona i jego żwagier, książę de Joinville posiadają wielkie dobra w rozmaitych częściach Brazylii; Fonseca skłoniłować je wprawdzie, ale dzisiejszy naczelnik rządu, p. Floriano Peixoto okazuje skłonność zwroćcenia rodzinie cesarskiej całego majątku. Po pogrzebie ojca zatem wysłała księżna Izabella z Lizbony depeszę do Rio de Janeiro pod adresem: „Do brazylijskiego ludu na ręce rady gminnej w Rio.” W manifestie tym zawiadania księżna swoich „kompatriotów” o śmierci ojca i wyraża przekonanie, że boleść brazylijskiego ludu połączy się z jej boleścią, ażeby optakiwać zgon tego, który przez całe długie życie poświęcał wszystkie siły szczęściu i wielkości „naszej ojczyzny.” W całej depeszy niema jednak ani razu wymienionego słowa „cesarz,” oraz ani jednego zwrotu, któryby mógł obrażać Rzeczpospolitą. Zauważono też to w Rio z wielkim zadowoleniem; w dwa dni potem odebrała księżna telegraficzne podziękowanie rady gminnej w Rio. Jestto pierwszy krok do zgody i przypuszczają powszechnie, że kongres na najbliższej sesji zniesie dekret banicyjny.

— **Nekrologia.** Józefa ze Skórskich Gorczyńskiego, właściciela dóbr ziemskich, wdowa po poecie Adamie Gorczyńskim, zmarła tu dnia 11 b. m.

— W dniu 13 grudnia 1891 r. we wsi Semerinkach na Wołyniu zmarła ś. p. Helena z Czechołów Pruszyńska. Była to jedna z tych prawdziwych matron polskich, wierna córka Kościoła, z której serca i ręki, jak z obfitego źródła, płynęły hojne ofiary. Pani ta, zacnego rodu i znacznej fortuny, spełniwszy swe zadanie w wychowaniu dorajnych dziś już dzieci, odwydawszy po ś. p. Mieczysławie Pruszyńskim, referendarzu stanu Królestwa Polskiego, usunęła się wesośnie z widowni świata, aby w ciemnym nstroniu wiejskiem pędzić żywot, pełen pracy wytrwałej i dobrych uczynków. Oczacza się zawsze licznym gromem sierot, które prawdziwie macierzyńską w niej znajdowały opiekę. Sama je kształcała i wychowywała, miała też swych wychowawców, dziś ludzi siwizną przypuszczonych, również wśród stanu duchownego, jakoteż zawodu artystycznego i nauczycielskiego, a liczne zapisy na kościoły, seminaria duchowne i stypendja stanowiły jej ostatnią wolę. Zgasiła otoczona wszystkimi swemi dziećmi, pozostawiając po sobie żal głęboki tak w rodzinie, jak w sąsiadach, którzy umieli ocenić wielką szlachetność i prawosć jej charakteru. Cześć jej zanej pamięci!

— W Petersburgu zmarła Barbara Linkowska, znana artystka sceny polskiej we Lwowie. Ostatnimi czasami występowała ś. p. Linkowska w trupie polskiej w Petersburgu.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 14 b. m. (dwunaste czwartkowe przedstawienie) wznowienie: *Dom otwarty*, komedia w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 16 b. m. na dochód Romana Żelazowskiego: *Wilhelm Tell*, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

— Dnia 11 stycznia pogoda; termometr od —0.6 spadł wieczorem na —7.0 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 12 stycznia stan jego był 736.0 mm., termometru

Program koncertu Miry Hellerówny, odbyć się mający nieodwołalnie w środę dnia 13 b. m., jest następujący: 1) Bacha Chorał i Fuga, odegra orkiestra wojskowa pod dyrykcją kapelmistrza p. Hocka; 2) Moniuszki „Dumka Zosi”, „Mozarta aria z „Wesela Figara”: Voi che sape te — odpiewa panna Heller; 3) Paderewskiego „Intermezzo Pollaca” i „Legenda” odegra prof. Bylicki; 4) Verdi’ego aria z „Otella”: Ave Maria; „Pieśń o wierzbie” — odpiewa panna Heller; 5) Rossini’ego aria z „Cyrulika”: Una voce poco fa — wykoną panna Heller. Pozostałe bilety nabywać można w księgarni p. Krzyżanowikowego.

„Świat” krakowski rozpoczął piąty rocznik zeszytem, który pod gustowną szatą nowej okładki mieści treść bardzo zajmującą. Na czele spotykamy początek pełnego niezwykłej, prostej i niewymuszonoj piękności opowiadania Klomensa Junoszy p. t.: „Dworek przy cementarzu”; wieje z niego, rzadko już dziś spotykany, urok szczerzego i przejmującego uczucia. Piotr Chmielowski opowiada w dalszym ciągu zeszytu treść ustępów z niektórych powieści apolecznych Elizy Orzeszkowej i przytacza odpowiednie wyjątki. Prof. Dr Juliusz Leo w informującym i ciekawym artykule p. t.: „Dwa jubileusze”, kreśli historję obu galejskich kas oszczędności i zastanawia się nad ich doświadczeniem ekonomicznem znaczeniem. Sonety Miriama „Z czary młodości” naprawiają złą opinię o oryginalnych wierszach tego utalentowanego krytyka i tłumacza, której niedawno na tem miejscu daliśmy wyraz; jest w nich jeszcze pewna napuszysta mglistość, ale jest i dużo niezwykłych piękności. Zwłaszcza te dwa, które noszą na czele motto z Danta, wkraczają w zakres poezyi prawdziwie wzorowej. Uzupełnia zeszyt stałe zaprowadzona „Kronika historii bieżącej”, ozdobiona licznemi rycinami, a podpisana przez Nerosa. Oprócz tytułowej winiety Juliusza Kossaka, w dziale ilustracyjnym spotykamy Czesława Jankowskiego „Lyczenia noworoczne”, nieznaną rysunek Artura Grottigera „Modlitwa przed walką” i reprodukcję obrazu Siemiradzkiego „Chrystus u Maryi i Marty”. Ciekawe są także bardzo rysunki, przedstawiające łaskę, ofiarowaną marszałkowi Sanguszcze przez polską ziemię Tarnowskiej, wykonaną przez zakład ziołniczy p. Wł. Wojciechowskiego, według pomysłu prof. Maryana Sokółowskiego.

W scenicznej teorii Hamleta zaszła rewolucja. Już Goethe w swoich rozsiązanych w *Wilhelm Meisters Lehrjahre* uwagach o największym dramacie Shakespeare’a, przedstawia Hamleta fizycznie jako otyłego blondyna. Teorya ta, przyjęta później powszechnie, opiera się na słowach królowej w A kcie podczas pojedynku: *He is „fat” and scant of breath* („On otyły i brak mu tchu”). Odtóż obcenie p. Ernest Reichel twierdzi, że słowo „fat” polega na jednej z tych pomyłek druku, od których roją się pierwotne wydania dzieł Shakespeare’a. Sądzi on, że w manuskrypcie było *flat*, przez co zdanie to oznaczać będzie: „On zmęczony i brak mu tchu.”

Uważamy hipotezę tę za najzupełniej słuszną i zasługującą, by ją natychmiast uwzględniano przynajmniej w scenicznych przedstawieniach Hamleta. Jest do najwyższego stopnia nieprawdopodobnem, aby królowa te właśnie chwile obrała do stwierdzania tuszy Hamleta. W takich wykrzykach nie podaje się też nigdy przyczyny objawu, jak tu, gdzie zadyśnianie się Hamleta matka jego uważa za stosowne wyjaśniać jego otyłość. Tymczasem zdanie: „On zmęczony, jemu brak tchu” jest w danej sytuacji całkiem naturalne i prawdziwe. A więc: *flat* nie *fat*! Zaznaczymy wyraźnie, że chodzi nam tu tylko o prawdziwość tej teorii; jeśli przy niej fizyczne warunki scenicznego Hamleta ulegną zmianie w kierunku, odpowiadającym więcej przeciętnemu pojęciu o zewnętrznosci „bohatera” dramatycznego, to będzie to tylko drugorzędnem następstwem tej najnowszej korektury naszego tekstu dramatu.

Ważne odkrycie naukowe zrobiono świeżo. W bibliotece Uniwersytetu dorpockiego w szafie wmurowanej w ścianę i napełnionej rzekomo aktami bez wartości, znalazł pomecnik bibliotekarza pan Kordt, kilka obszernych zwojów rękopisów, które okazały się prawdziwymi skarbami archiwalnemi. Biblioteka posiadała oddawna część archiwum rodziny de la Gardie, a w niej korespondencyę, odnoszącą się do epoki Gustawa Adolfa. Zbiór ten oprawny był w 13 tomach. Odtóż pokazało się, że znalezione obecnie dokumenty i listy są dalszą częścią i uzupełnieniem tego zbioru. Nie będąc oprawione, papiery te, zarzucone niegdyś długi czas leżały w ukryciu razem ze stoścem aktów niepotrzebnych. Przez ich wydobycie na jaw oddał szczęśliwy znalazca niezmierną przysługę nauce.

Nowo odkryty zbiór obejmuje około 600 rękopisów szwedzkich, niemieckich, łacińskich, francuskich i rosyjskich. Podzielić go można na dwie grupy, imiennie: na korespondencyę znanego wodza szwedzkiego i męża stanu Jakóba de la Gardie i na korespondencyę hr. Jana Oxenstierny, syna wielkiego Axa la Oxenstierny. W skład pierwszej grupy wchodzi przede wszystkim własnoręczne listy Gustawa Adolfa w liczbie około 60, dalej notatki i bruliony, które nowe rzucają światło na stosunki szwedzko-rosyjskie w roku 1613 i w nader ciekawy sposób wyjaśniają stosunki szwedzko-polsko-inflanckie w okresie od 1627 do 1629 r. Oprócz tego znajduje się tam cały szereg pism i sprawozdań, wystosowanych przez szwedzkich generałów i dyplomatów do Jakóba de la Gardie, a między temi listy Horna, Axela Oxenstierny, Banera, Wrangla itd. Korespondencya J. Oxenstierny stanowi nowy materiał źródłowy dla historii pokoju westfalskiego; w grupie tej znajduje się wiele spra-

wozdań, które zredagował sam Oxenstierna, jako pełnomocnik szwedzki, uczestniczący w rokowaniach pokojowych w Münster i Osnabrück.

P. Kordt zajął się niezwłocznie opracowaniem tego obfitego i dla historii północnej Europy w wieku XVII tak drogiego materiału, tak iż wkrótce spodziewać się można ogłoszenia tych ciekawych aktów historycznych.

TEATR.

Falszywa świętość — komedya w czterech aktach podług angielskiego W. A. Pinero przez Oskara Blumenthala, tłum. M. Sachorowski.

Sztuka angielska, w której do rozegrania pewnej kwestyi użyto francuskich figur, z francuskim kolorytem, francuskim dialogiem — co prawda, skrójonym nieco rubasznie — i z całą robotą sceniczną, zdradzającą francuskie wzory, czyni to wrażenie, jakby autorowi, chcącemu wykonać nowy eksperyment, rodzinny kruszec wydał się za szlachetny; z łżejszem sercem odbywa się próby na miłych sąsiadach, którzy zresztą podobno są do nich stworzeni.

Chodzi o to, czy stare grzechy męża mają prawo stawać między nim a żoną w chwili, kiedy, pokochawszy ją, pragnie wyszlachetnić w rodzinem cieple, oszczędzić jej cienia podejrzeń i boleści rozczarowań. W odpowiedzi słusznie można by się zaważał: z winowych mogło zakrawać się czyjś serce, złamać czyjś niewinne życie. Autor jednak postanowił odpowiedzieć: nie, więc ułatwia sobie ten okrutny wyrok bardzo prostym i nieobciążającym sumienia sposobem. To rzekomo zakrawione serce, ta zdeptana egzystencya mogą należeć do awanturnicy z rodzaju Małgorzaty Barth (pani Żelazowska), która, zaumieległa margrabiemu de Frisenil (p. Antoniewski), otrzymała odeń piśmienne przyrzeczenie małżeństwa.

Ale Małgorzata w dodatku staje się nieszlachetną: przybywa ze swą skargą do adwokata Benoit (p. Kygier), który jest cichym wielbicielem przyzłej margrabiny, Janiny de Lussac (panna Kalużyńska), a zdemaskowana i zawiędzona w ambiwale nadziejach pragnie wynagrodzić sobie zawód, wabiąc w sidła zanego chłopca, brata Janiny, Rogera (p. Sliwicki), a zarazem zemścić się, zawnaszy, jak wieczna groźba, nad niewiernym. Zrazu Benoit pragnąłby pognać rywala, widząc, że jest niegodny jego ideału, ale miłość i przywiązanie przeważa; usiłuje zatem usunąć Małgorzatę — napróżno; umiała ona z pomocą naiwnego Rogera dostać się w nieobecności męża do domu margrabiny jako guwernantka, czy kłencica; kiedy Benoit ostrzega Rogera, Małgorzata odgrywa przed nim rolę pokrzywdzonej ofiary tak zręcznie, że pociąga ku sobie wzruszonego młodzieńca, który gotów jest do najwyższych poświęceń. Gdy jej krzyżują plany po raz drugi i gdy margrabina wypowiada jej swój dom, Małgorzata w szale złości odkrywa swój stosunek z de Frisenil’em; kobieta, ubóstwiająca swego męża, jako ideał prawości, cios ten uczuwa strasznie; rozwód zdaje się jej i rodzinie koniecznym środkiem zadośćuczynienia.

Zgódę między małżonkami przyprowadza do skutku doświadczenia i jowialny światowiec hr. de Chavigny (p. Sobiesław), a także trafne rozumowanie młodej i rozsądnej osóbkki, Anieli Barbusson (panna Dziwytówna), przeznaczonej zrazu de Chavign’em, a zakochanej naprawdę w młodym oficerze marynarki, niefortunnym wielbiciele Małgorzaty. Wyrzaje ona z otwartością doświadczonej Paryżanki, że płochości Rogera nie uważa za dostateczny powód do wyrzeczenia się szczęścia; chociaż wprawdzie tamtę, ale widać nie dość silnie, kiedy teraz jej się oświadcza w liście o szesnastu stronicach. Janina, która zresztą pragnie tylko tego, by ją przekonano, nie ociąga się dłużej ze zgodą; Małgorzata, która z trzecim aktem zniknęła, otrzymuje zadośćuczynienie dość zabawne, przypominające odrzaz Pamelę Richardsona, Goldoni’ego i całą śmieszność mieszczańskiej komedyi XVIII w.; oto wychodzi za jakiegoś lorda, który upart się wzięć żonę ze świata pokutujących Magdalenek.

Sztukę, zbudowaną doskonale, bogatą w umiejętnie rozmieszczone efekta, odegrano bardzo poprawnie; pani Żelazowska w scenie uniesienia i fałszywej spowiedzi przed Rogerem w 3 im akcie wykazywała szczególnie przymioty swego niezwykłego temperamentu, umiając odzywać się wszystkiemi tonami pokusy: rzewnością, namiętnym szentem, wybuchem obrażonej dumy, i bolesnym sarkazmem; co było pożądanę, to wyraźniejsze naznaczenie dwulicowego charakteru bohaterki; to ostatniej chwili nie wiedziało się, czy Małgorzata jest tylko nieszczęśliwą lub tylko przewrotną; awanturnicą, czy ofiarą, podczas gdy według brzmienia tekstu powinna być jednym i drugim. Panna Kalużyńska, wbrew zwyczajowi spokoju, szarnęgła przeciw kilkakrotnie rolę, zasnacząc w sposób zbyt poręczny i krzykliwy uniesienia rodości lub rozpacz. Panna Wojnowska, ta niewyczerpana skarbona pomysłów, stworzyła znów oryginalny typ mieszczanek, szukającej bogatego zięcia, w osobie pani Barbusson; panna Dziwytówna, której dobra gra zależy często od nastroju chwili, tym razem miała dykcyę gładką i pewną siebie; z pomiędzy mężczyzn szczególne wyróżnienie zyskał u publiczności p. Sobiesław.

E. P.

Dział ekonomiczny.

Krajowy skład publiczny w Krakowie. — Obrót w miesiącu grudniu 1891 r.:

Zboże krajowe: Zapas z początkiem miesiąca 1,477.386 kilogr. w wartości ubezpieczonej 149.693 złr. Weszło w ciąg u miesiąca 775.977 klg. wartości ubezp. 79.649 złr. Razem 2,253.363 klg. wartości ubezpiecz. 229.342 złr. Wydano 438.456 klg. wartości ubezpieczonej 46.291 złr. Pozostało z końcem miesiąca 1,814.907 klg. wartości ubezpieczonej 183.051 złr.

Zboże tranzytowe: Zapas z początkiem miesiąca 1,791.251 klg. w wartości ubezp. 187.703 złr. Weszło w ciąg u miesiąca 620.150 klg. w wartości ubezpiecz. 65.856 złr. Razem 2,411.401 klg. wartości ubezp. 253.559 złr. Wydano 531.891 klg. wartości ubezpieczonej 57.321 złr. Pozostało z końcem miesiąca 1,879.510 klg. w ubezpieczonej wartości 196.238 złr.

Ogólny zapas zboża z końcem miesiąca wynosił 3,694.417 klg. wartości ubezp. 379.289 złr.

Kasa Oszczędności m. Krakowa.

Stan wkładek dnia 30 listopada 1891 r.	11,031.963 złr. 29 ct.
Od 1 do 31 grudnia 1891 r. złożono	331.089 złr. 51 ct.
Suma	11,363.052 złr. 80 ct.
Od 1 do 31 grudnia 1891 r. zwrócono	535.296 złr. 48 ct.
Stan wkładek dnia 31 grudnia 1891 r.	10,827.756 złr. 32 ct.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 12 stycznia.

Na dzisiejszym targu panowała znova ta sama stagnacya, jaka już od paru tygodni w handlu zbożowym wzięła górę. Wobec tego żadne większe transakcye miejsca nie miały, a drobne partye, jakie znalazły nabywców, sprzedawano cokolwiek taniej.

Placono za pszenicę białą od 12:10 do 12:40 złr., za czerwoną od 11:90 do 12:25 złr., za żółtą od 11:80 do 12:20 złr.; za żyto od 10:60 do 11:— złr.; za jęczmień browarny od 8:— do 8:50 złr.; na paszę od 7:50 do 7:90 złr.; za owies od 7:— do 7:25 złr.; Rzepak od — do —. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 11 stycznia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 442, węgierskich 2205, niemieckich 1956 — razem 4603 sztuk.

Placono za galicyjskie stajenne 56—58—60 złr., osoblie 63—65 złr., węgierskie 52—56—58—60—64 złr., niemieckie 58—60—64—67 złr. za 100 kilo mięsa bez podatku.

Wilhelm Amirowicz.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 12 stycznia. Sejm galicyjski zwołany będzie w pierwszych dniach lutego.

Wiedeń 12 stycznia. Dotychczas niema stanowczego postanowienia, co do terminu zwołania Sejmu galicyjskiego. Prawdopodobnie będzie zwołany d. 5 lutego na pięcioletnią sesję, następnie to stanie odroczone, a po Wielkiejnoy znów się zbierze. Dziś prezes ministrów ma dać w tej mierze odpowiedź Jaworskiemu. Główną trudność stanowi pogodzenie pilnych czynności Rady państwa z programem obrad Sejmu nad budżetem na rok 1892 i nad innemi ważnemi sprawami, których bez szkody kraju odroczyć nie można dłużej, jak do lutego, a których załatwienie wymaga najmniej dwóch miesięcy.

Poznań 12 stycznia. Z Gniezna wyjeżdża do Wrześni 16 stycznia dwóch delegatów kapituły, którzy towarzyszyć będą X. Arcybiskupowi Stablowskiemu w podróży do Gniezna. Dnia 17 b. m. po konsekracyi przemawiać będzie delegat kapituły, a na przemowę tę odpowie Arcybiskup. Dnia 18 b. m. nastąpi nabożeństwo i włożenie palisza.

W Kartuzach proboszcz germanizator zaskarżył do wójta i prokuratora obywatela Sierockiego za to, że w kościele według obyczaju śpiewał przed nabożeństwem wraz z ludem różaniec.

Berlin 12 stycznia. X. Arcybiskup Stablowski był wczoraj na śniadaniu u Kościelskiego, a na obiedzie u ministra Zedlitz, gdzie także był kanclerz Caprivi i minister skarbu. Wczoraj spędził X. Arcybiskup u Radziwiłłów. Dziś składa X. Arcybiskup przysięgę w ręce cesarza Wilhelma. Urzędowa przemowa X. Arcybiskupa i odpowiedź cesarza ogłoszone zostaną w *Reichsanzeigerze*. Po złożeniu przysięgi, nastąpi śniadanie u cesarza. Jutro u Kościelskiego wielki obiad, na który zaproszeni zostali także marszałkowie Izby i wielu członków parlamentu.

Rzym 12 stycznia. Włoski ambasador w Paryżu, generał Menabrea, wzięł nadzwyczajny 14-dniowy urlop. Urlop spowodowany jest sprawami prywatnemi i niema żadnego związku z kwestjami politycznemi. Ambasador udaje się do Sycylii, a w przejędzie zatrzyma się także w Rzymie.

Petersburg 12 stycznia. *Birż. Wied.* zaprzeczają wiadomości, jakoby bawiący obecnie w Paryżu dyrektor banku międzynarodowego Rotstein, miał z polecenia ministra Wiskniegradzkiego starać się o utworzenie syndykatu dla now 3 1/2% pożyczki rosyjskiej. Rotstein — wedle tego dziennika — bawi w Paryżu dla dokładnego zapoznania się ze stanem francuskiego targu pieniężnego. *Birż. Wied.* nie wykluczają zasadniczo myśli nowej pożyczki „kolejowej,” twierdzą jednak, że ewentualna emisya obligów nastąpi wewnątrz państwa, a nie za granicą.

Znana kradzież 400,000 rubli z kasy zarządu dóbr państwowych w Władywostoku wywołała tu przymke wrażenie. Do piwnicy, w której były pieniądze, wdarli się złodzieje przez umyślnie w tym celu wydrążony chodnik podziemny. Ogólne panie przekonanie, że kradzieży dopuścili się zwolennicy stronnictwa rewolucyjnego i że skradzione pieniądze użyte będą na cele nihilistycznej propagandy. Za odkrycie sprawców kradzieży wyznaczono znaczne nagrody, lecz dotąd nie natrafiono na ich ślady.

W najbliższym czasie ma być podjęta budowa kolei cirkumwalcyjnej około Kijowa. Na budowę tę zgodził się zarówno zarząd gminny, jakoteż i przedstawiciele armii.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 stycznia. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu wniesiono szereg nagłych wniosków w sprawie udzielenia urzędnikom państwowym dodatków drożynianych. Wnioski te przekazała Izba komisji budżetowej.

Odpowiadając na interpelacyę w sprawie suplentów przy państwowych szkołach przemysłowych, oświadcza minister oświaty, iż na podstawie upoważnienia cesarskiego od 1 września 1892 r. podwyższono placę suplentów niektórych kategorii o 200 złr. Minister zaznacza, iż zamie się zbadaćn kwestyi wliczenia czasu służby także tym suplentom, których zajęcia nie wypełniają przepisanej pełnej liczby godzin.

W odpowiedzi na interpelacyę Haucka oświadcza Gantsch, że wymiar piśmiennych zadań do mówych z matematyki jest tego rodzaju, iż średnio uzdolniony uczeń załatwić je może w przeciągu jednej godziny. Niebawem nastąpi odnośna rewizya planu nauk dla niższych klas.

Izba przechodzi do obrad nad traktatami handlowemi. Pierwszy zabiera głos referent Hallwich.

Wiedeń 12 stycznia. Katar oskrzeli u królowej hanowerskiej zmniejsza się; polepszenie ogólnego stanu zdrowia stałe.

Wiedeń 12 stycznia. Urzędowo stwierdzono w Wiedniu tylko 521 wypadków influenzy w czasie od 3 do 9 stycznia b. r.

Praga 12 stycznia. Czterech studentów i jedną robotnicę fabryczną skazano w drodze karnej na ścisły areszt od 12 dni aż do jednego miesiąca, za wywołanie swojego czasu ekscesów na Smichowie, z okazji rocznicy bitwy na Białej górze. **Kolonja 12 stycznia.** Wiadomości otrzymane z Petersburga przez *Köln. Ztg.* stwierdzają, panowanie w Rosyi tyfusn gódogłowego i plamistego, oraz ogromną śmiertelność między dziećmi. Prasa rosyjska bezwzględnie występuje przeciw nienstajacemu fałszowaniu zboża i mąki.

Paryż 12 stycznia. Minister handlu oświadczył w Izbie, że do produktów włoskich stosowaną będzie od 1 lutego 1892 świeżo uchwalona taryfa jeneralna.

Nadzwyczajna sesya Izby została wczoraj zamknięta. Zwyczajna sesya tegoroczna rozpoczyna się dzisiaj. Senat kończy obrady nad budżetem. **Madryt 12 stycznia.** Prezes ministrów przedłożył kortezom projekt ustawy o przedłużeniu do 30 czerwca b. r. czasu trwania traktatów handlowych, które mają upływać z dniem 1 lutego b. r. Tymczasem odbywają się obrady nad przewiozonymi traktatami handlowemi.

Wenecya 12 stycznia. Na konferencyi sanitarnej odbywała się w dalszym ciągu dyskusya jeneralna w sprawie przejazdu statków przez kanał sueski w wypadkach kwarantanny. Delegaci Rosyi, Francyi, Hiszpanii i Belgii wyrażali najrozmaitsze opinie co do austriacko-angielskiego układu, lecz wszędzie przebiegało gorące życzenie porozumienia się.

Ateny 12 stycznia. Słychać tutaj, że angielskie okręty wojenne, stojące w różnych punktach morza Egejskiego, mają się połączyć w Aleksandrię. Angielski pancernik „Agamemnon” opuścił przedwczoraj port Pireus.

Petersburg 12 stycznia. Budżet państwa na rok 1892 preliminarne dochody na 891 milionów rubli (913.5 milionów w roku ubiegłym), a wydatki na 965 milionów rubli (961.5 milionów w roku ubiegłym). Zwyczajne wydatki ministerstwa wojny preliminarowano na 228.9 milionów rubli, t. j. o 100,000 rubli mniej, aniżeli w zeszłym roku.

Waszyngton 12 stycznia. Na posiedzeniu senatu wnioś republikanin Tiller rezolucyę w sprawie zwolania wszystkich państw na konferencyę w celu ustanowienia stosunku wartości złota do srebra, tudzież w celu zaprowadzenia bimetalistycznego systemu monetarnego.

Od Administracyi „Czasu“

Dla głodnych dzieci nadesłano pod lit. I C. 5 złr., X. kanonik Midowicz 10 złr., Karolina hr. Scipio 5 złr., Ludwikowie Wiszniewscy 13 złr. 20 ct., X. Y. 1 złr., Tos. 4 złr.

Dla weteranów polskich z r. 1831 nadesłała Eugeniuszowa J. Stojowska 10 złr.

Dla wdowy J. M. z drobnemi dziećmi nadesłano pod lit. N. N. 2 złr.

Nadesłano.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakeyi).

Ganzseidene bedruckte Foulards 85 kr. bis fl. 4-65 p. Met. (ca. 450 versh. Dessins, gestreift, karriert, bedruckt etc.) — vers. roben- und stickweise porto- und zollfrei in's Haus die Seiden-Fabrik G. Henneberg (K. u. K. Hofliefer.), Zürich. Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. Porto. (10 1-13)

Rządca gospodarczy

z zachodnich Prus, kawaler w sile wieku, dośkonale obeznany w swoim fachu, od 24 lat zatrudniony w gospodarstwie, posiadający chlubne świadectwa (na jednej posadzie był przez pięć lat) z powodu banieyi w Królestwie Polskiem i niemożności tamże powrotn, poszukuje zaraz lub od 1 kwietnia b. r. stosownej posady. Może się powołać na chlubne polecenia swych dawnych chlebobadców, a w danym razie także oświadczyć przedstawić. Odpisy świadectw można przejrzeć w Administracyi *Czasu*, która także łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod lit. B. (27, 3—)

Żółka Chambarda, w skład których wchodzi wyłącznie liście i kwiaty, jest środkiem przeciwszczącają, naturalny, niezawodny, skuteczny i najtańszy. Bardzo przyjemnego smaku, działania łagodnego, bez boleści i najmniejszego utrudzenia żołądka stanowią lekarstwo, poszukiwane przez osoby delikatne, mające wstręt do wszelkich środków czyszczących. Skład w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego i innych. (108 7-17)

Wiadomość użyteczna.

Przypominamy, że **Wino Chassaing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20 przeciw *bolesciom żołądka, móżdżku i trudnemu trawieniu (dyspepsy), gastralgii, utracie sił i apetytu*. — Znajduje się w głównych aptekach. (104 5-12)

Prawdziwa Benedyktynka z opactwa w Fécamp jest likierem słodowym wytwornego smaku, którą zakonnicy Benedyktyni wynaleźli w 1510 roku, a która jest prawdziwym przysmakiem od 370 lat dla smakoszyów i znawców. Wytworzona z roślin, zawierających brom, jod i chloran sody, zebranych na wybrzeżach morskich Normandyi, likier ten zalecany jest przez sławnych lekarzy we Francyi i za granicą, przeciw różnym dolegliwościom, a mianowicie: kongestjom mózgu, burzeniu się krwi i przemianom organizmu przy zmianach pór roku. **Prawdziwy likier Benedyktynów** podnieca apetyt i przyczynia się do utrzymania wolnego stołca. (606 5-5)

Hafciarstwem białem i ozdobnem

zajmuje się osoba, pochodząca z podupadłej rodziny wołyńskiej. W ten tylko sposób zamierza wyżywić i wychować czworo małych dzieci. **Mieszka przy ulicy Łobzowskiej, l. 21.**

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 stycznia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. et.		złr. et.
<i>Renta austriacka</i>		<i>Anglobanki</i>	160 —
5%, papier. niep.	93 75	<i>Uniony</i>	231 25
4%, złota	110 50	<i>Bankvereiny</i> . . .	111 —
5%, pap. niep.	103 25	<i>Akcyje Länderb.</i>	209 40
<i>Akcyje Ban. Ans. W.</i>	1028	„ kol. Kar. Lnd.	210 75
„ kredytowe . .	239 —	„ „ lwowski	—
<i>London</i>	117 95	„ „ czerwiński	245 —
<i>Napoleony</i>	9 35 1/2	„ „ poludn.	91 12 1/2
<i>Dakaty</i>	5 59	<i>Elbthaln</i>	229 50
<i>Marki</i>	57 95	<i>Nordbahn</i>	2855
5%, Renta węg. pap.	102 25	<i>Stadtbahn</i>	291 25
4%, „ „ „ „	107 25	<i>Alpiny</i>	61 70
<i>Losy prem. węg.</i>	138 50	<i>Akcyje tytoniowe</i>	166 50
<i>Losy tureckie</i> . . .	34 70	<i>Rubie</i>	115 —

Uspokobienie giełdy: stałe.

Berlin 12 stycznia.			
<i>Banknoty austr.</i> . .	172 55	4%, <i>Listy likw. pol.</i>	— —
<i>Krótki Wiedeń</i> . .	172 35	<i>Akc. kol. Kar. Lnd.</i>	90 70
<i>Banknoty ros.</i> . . .	199 21	„ „ austr. kred.	162 62
5%, <i>Listy zast. poln.</i>	62 90	<i>Ultimo Ruble</i> . . .	198 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 12 stycznia.	placon	śrądaje
<i>Wakusy.</i>		
Rent rosyjskiy papierowy na 100 . .	115 —	117 —
Marki niemieckie	57 50	58 20
20 to frankowa ważna	93 30	94 40
Rubel srebrny obiegowy	1 35	1 45

<i>Oblig.</i>	placon	śrądaje
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.	93 20	94 10
Wspólna państwowa renta papierowa .	104 —	105 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne .	93 —	94 —
4%, gal. Oblig. propinacyjne 36-letnie	103 —	105 —
6%, galicyjska pożyczka krajowa . . .	97 40	98 —
4%, oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4%, listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. .	96 50	98 —
4%, oblig. kup. bież. w rublach i kop.	—	—

